Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 129 Kraków poniedziałek 15 listopada 1937 r. Rok 1

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

przyjął wczoraj na zamku wspólną delegację PPS., Kom. Centralnej Zw. Zawodowych i Tow. Uniwersytetu Robotn.

Wczoraj p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął o godz. 12 w południe na Zamku T. Arciszewskiego, K. Czapińskiego, St. Grylowskiego, D. Kłuszyńską, J. Kwapińskiego, M. Niedziałkowskiego, Z. Piotrowskiego, K. Pużaka, J. Stańczyka, W. Topinka, Z. Zarembę i Z. Żuławskiego.

Ta wspólna delegacja Polskiej Partii Socjalistycznej, Komisji Centralnej Związków Zawodowych i Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego złożyła p. Prezydentowi memoriał, będący krótkim sformułowaniem stanowiska Świata Pracy wobec dzisiejszej rzeczy wistości polskiej i wobec położenia międzynarodowego. Delegacja czuła się uprawnioną do podkreślenia, że ruch ludowy podziela pogląd, iż jedyna rozsądna droga wyjścia — to zmiana ordynacji wyborczej i nowe demokratyczne, uczciwe wybory.

* * *

Konferencja trwała dwie godziny. P. Prezydent Rzeczypospolitej zakończył ją oświadczeniem, że zbada gruntownie treść memoriału w ramach, oczywiście, tych uprawnień, które Konstytucja wyznacza Głowie Państwa.

Główną treść memoriału podajemy tuż obok.

Treść memoriału do Pana Prezydenta Rzplitej

Tomasz Arciszewski, przewodniczący C. K. W. P. P. S. zakomunikował p. Prezydentowi tekst memoriału organizacji masowych Świata Pracy. Punkty najbardziej istotne brzmią następująco:

Imieniem Polskiej Partii Socjalistycznej, oraz organizacyj zawodowych, pracowniczych i kulturalno-oświatowych z nią związanych braterstwem współpracy pod wspólnym sztandarem Wielkiej Sprawy wyzwolenia społecznego ludu polskiego, w głębokim przeświadczeniu, że Polska, której odrodzenie i niepodległość państwowa były dziełem w pierwszym rzędzie bohaterskich walk mas pracujących, znalazła się w niezmiernie ciężkim położeniu; zabieramy głos, by z całym poczuciem odpowiedzialności sformułować opinię Swiata Pracy.

W pierwszym rzędzie wskazujemy na bardzo ciężkie położenie międzynarodowe, tym trudniejsze gdy się zważy, że zaufanie do wpływów Ligi Narodów i do mocy obowiązującej zawartych traktatów uległo całkowitemu prawie załamaniu. Wśród pożogi wojennej w Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie i wśród ciągle potęgujących się konfliktów inicjowanych i inscenizowanych przez państwa faszystowskie, padają wszelkie złudzenia bezpieczeństwa i pokoju. Niebezpieczeństwo rychłego wybuchu wojny jest tylko kwestią czasu i pod jej grozą nie cofną się podżegacze wojenni, czyhający na cudze terytoria i na Wolność Ludów. Polska już znalazła się w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa.

W takiej chwili polityka zagraniczna Państwa nie może wiązać się z państwami przyszłego odwetu zaborczego, także wobec Polski. Od tej decyzji zależy nie tylko bezpieczeństwo Polski, ale przede wszystkim jej Niepodległość i całość.

Ale i położenie społeczno-gospodarcze wymaga jak największej czujności. Przejściowe poprawy koniunkturalne nie rozstrzygają o zagadnieniach które rozwiązane być mogą tylko w płaszczyźnie przebudowy ustrojowej. Przysłowiowa nędza wsi doszła w niektórych dzielnicach Rzeczypospolitej do poziomu katastrofy życiowej, tysięcy ludzi, tysięcy rodzin. Rynek wewnętrzny nie może być ruszony z miejsca bez wydatnej poprawy bytu mas robotniczych i mas pracowniczych. Wpływ kapitału obcego na liczne gałęzie przemysłu i rolnictwa, daje się odczuwać w sposób nieraz bardzo bolesny. Polska musi przejść na gospodarkę planową, musi przebudować swój ustrój rolny; musi objąć gałęzie przemysłu, niezbędne dla obrony Państwa i dla planowej gospodarki narodowej na wielką skalę dla gospodarki, która zlikwiduje bezrobocie.

Memoriał daje następnie ocenę położenia wewnętrznego kraju, charakteryzuje przejawy anarchizowania życia politycznego i gospodarczego (między innymi i zwłaszcza — na odcinku sprawy żydowskiej), podkreśla nie po wodzenie próby „Ozonu".

Memoriał podnosi z całym naciskiem problem autorytetu władzy państwowej.

Idą dalej jasne i wyraźne wskazania, jaką nasz ruch chciałby znaleźć dla Polski drogę wyjścia. Cytujemy znowu dosłownie:

W atmosferze tej nie ma miejsca na rozwiązanie jakichkolwiek zagadnień państwowych. W pierwszym rzędzie wielkie sprawy gospodarczego po dniecenia i zwalczania potwornej klęski bezrobocia w mieście i na wsi leżą i muszą leżeć odłogiem. Również i kapitalne zagadnienia siły zbrojnej i obrony Państwa, które z natury rzeczy muszą stać poza nawiasem walk wewnętrzno-politycznych, nie może znaleźć swego pełnego rozstrzygnięcia.

Widzimy jedno rozumne państwowo wyjście z sytuacji wytworzonej:

a) należy zmienić szybko i bez przewlekania sejmową ordynację wyborczą, obowiązującą formalnie od roku 1935;

b) należy zaraz po dokonaniu jaknajszybciej zmiany w myśl zasad powszechnego, tajnego, równego, bezpośredniego prawa głosowania wraz z zasadą stosunkowości (proporcjonalności) przy obliczaniu wyników, przeprowadzić nowe wybory swobodne i uczciwe;

c) społeczeństwo winno mieć pewność, że Rząd przeprowadzający wybory nie będzie odwoływał się do metod, stosowanych w latach 1928-1930, tamte metody rozprzęgły administrację państwową i zapoczątkowały anarchizowanie kraju.

Polska nie może czekać!

Wejście na tę drogę stało się najpilniejszą koniecznością państwową, toteż zorganizowane siły demokracji zdecydowane są użyć w tym celu wszystkich stojących do dyspozycji środków, by rozbić egoistyczny spokój przywileju wstrząsnąć sumieniem tych, którzy oporem swym tamują drogę ku odrodzeniu kraju i sparaliżować zakusy agentur, demoralizujących życie zbiorowe i państwowe.

Masy pracujące całej Polski zgłaszają swoje prawo do rozstrzygania o losach Ojczyzny; zgłaszają to swoje prawo w sposób stanowczy i ze stanowczą wolą osiągnięcia zamierzonego celu!

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 9. 11. 1937
Sygn. IV Pr. 313/37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny k Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące

postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli §§ austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 3 11. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 3. 11. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 116 z daty 4. 11. z powodu treści:

1) artykułu zaszczonego na stronie 1 pt. „Jeszcze o wycieczce do Centralnego okręgu Przemysłowego" w całości — albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 170 kk.

2. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w Dzienniku Urzędowym.

3. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: apl. Kukulski.
Przewodniczący: s. o. Horski

Dymisja p. Musioła

W dniu 12 listopada br. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. dr. Wojciech Świętosławski przyjął p. Pawła Musioła, który złożył ministrowi podanie o spowodowanie odwołania go ze stanowiska kuratora związku nauczycielstwa polskiego.

Z polecenia ministra Świętosławskiego, który jak wiadomo z deklaracji ogłoszonej w dniu 15 października br. na życzenie szefa rządu przejął dalsze prowadzenie sprawy Związku Nauczycielstwa Polskiego, ministerium W. R. i O. P. zwróciło się do władz administracji ogólnej o wyznaczenie na kuratora Związku Nauczycielstwa Polskiego p. Seweryna Maciszewskiego, naczelnika wydziału prezydialnego ministerium, co zostało załatwione pozytywnie.

Zgodnie z zapowiedzą ministra Świętosławskiego, w przyszłym tygodniu będzie powołana do współpracy z nowym kuratorem sześcio-osobowa rada złożona z 3 nauczycieli i 3 urzędników administracji szkolnej.

O NOWE WYBORY

Wprawdzie nie ucichły jeszcze odgłosy pouroczystościowe i napewno skandaliczne stanowisko endeków wobec Święta Niepodległościowego i późniejsze ekscesy, nie tak szybko zejdą ze szpalt pism, ale opinia publiczna pragnie przypomnieć inne kardynalne zagadnienie: zmianę ordynacji i nowe wybory. Stosunki wewnętrzne coraz bardziej się zaostrzają. Anarchizowanie życia politycznego przez endecję, prowokowanie przez nią robotników i chłopów, jak to zwłaszcza miało miejsce podczas uroczystości niepodległościowych, może wywołać nieobliczalne skutki.

Robotnicy pomni na przykłady niemieckie i hiszpańskie, nie dopuszczą do tego, aby faszyzm opanowywał za pośrednictwem endecko - oenerowskich wybryków terorystycznych ulice polskie. Napady endeckiej chuliganerii na młodzież turową muszą wywołać reakcję ze strony zorganizowanej klasy robotniczej, która — jak zdołaliśmy u źródła stwierdzić, zdecydowana jest w sposób stanowczy rozprawić się z łobuzerią „narodową". Te same nastroje panują wśród chłopstwa oburzonego do żywego na bandytów endeckich z powodu zaatakowanie wicioweców.

Jeżeli powołane do tego władze nie usadowią na miejscu rozbrykanych bandytów „narodowych" — a wierzymy że to uczynią — może dojść do tego, że robotnicy dadzą smarkaczom endeckim taką nauczkę, że na przyszłość odechce im się prowokowania.

Ale niezależnie od tego, obóz demokratyczny przygotowuje akcję na szersza skalę. PPS. i Stronnictwo Ludowe zwrócą się do Pana Prezydenta z przedstawieniem sytuacji wewnętrznej i zagranicznej, i domagać się będą zmiany ordynacji i nowych demokratycznych wyborów.

W Warszawie poza małą grupką ludzi, endecja, która sprawę nowych wyborów uważa za kwestię drugorzędną, całe społeczeństwo, wszystkie odłamy polityczne, nowych wyborów domagają się.

W najbliższych dniach rozpoczną się w całym kraju masowe zgromadzenia robotnicze i chłopskie, które poprą żądanie przywódców i domagać się będą kategorycznie rozpisania nowych wyborów.

I zaiste każdy dzień zwłoki to działanie przeciw upacyfikowaniu stosunków, przeciw skierowaniu namiętności i walk w łożysko normalnego rozwiązania tarć politycznych. Niechże wreszcie kraj rozstrzygnie, niech zadokumentuje kogo pragnie widzieć, komu chce oddać swój los: demokracji, czy agenturze hitlerowskiej Endecji, czy polskiej demokracji?

Co do nas, to jesteśmy pewni, że demokracja wyjdzie zwycięsko z tego plebiscytu. Endecja pobita zostanie na głowę, bo Naród polski nie ma do niej zaufania, dawno wykreślił ją ze swej pamięci, bo żywi najgłębszą cześć i przywiązanie do wolności, do cywilizacji i kultury, które to elementy reprezentuje tylko demokracja.

Cały kraj woła o nowe wybory!

Wołaniu temu trzeba uczynić zadość.

Wierzymy, że Pan Prezydent przychylnie odniesie się do apelu 90 procent ludności, że Narodowi pozwoli zadecydować o swoim i Polski losie.

Ster.

Zwykły punkt porządku dziennego

Na zbliżającą się sesję sejmową stowarzyszenia urzędnicze przygotowują wystąpienia w sprawie regulacji płac i pragmatyki służbowej.

Pierwsza sprawa stoi wzwiązku ze zniesieniem podatku specjalnego i zastąpieniem go przez — przywrócony podatek dochodowy. Jak już pisaliśmy, podatek specjalny nie zostanie w całości zniesiony, jak przyrzekał dekret z listopada 1935 r.; zniesienie nastąpi tylko w najniższych kategoriach płac, w średnich zostanie złagodzony, w najwyższych bez zmiany utrzymany.

Należy już do normalnych rzeczy, że na każdej sesji sejmowej pojawiają siesprawy urzędnicze — pojawiają się pośrednio i bezpośrednio. Pośrednio w ten sposób, że chcąc czy nie chcąc, w dyskusji budżetowej musi się mówić o urzędnikach z tego prostego powodu, ponieważ ich uposażenie stanowi lwią część wydatków państwowych: bezpośrednio w formie wniosków poselskich wychodzących z inicjatywy urzędników, wiadomo zaś że posłowie z urzędnikami z różnych powodów liczą się.

Czego domagają się urzędnicy?

Domagają się rzeczy prostej i słusznej: zrównania ich poborów ze stanem cen najważniejszych artykułów pierwszej potrzeby. Były czasy, kiedy tak było: płace były ruchome i wyrównawcze. Teraz to ustało; urzędnik ma stałe pobory z pewnymi — nie wszyscy — dodatkami i basta. — Niech sami patrzą jak te płace dostosować do cen, nie odwrotnie.

A nie jest to kwestia wyłącznie urzędników obchodząca. Źle czy dobrze, faktem jest, że w miastach urzędnicy są główną częścią masy konsumcyjnej. Prosty stąd wniosek, że im mniejsze płace tym mniejsza możność konsumowania, tj. kupowania towarów, a to właśnie odbija się wysoce niekorzystnie na obrotach handlowych, no i na podatku obrotowym.

Jest faktem nie wymagającym dowodów, że płace w średnich i niższych kategoriach są poniżej minimum egzystencji. Można sobie wyobrazić życie w normalnych warunkach, co dopiero w czasie ruchu cen, jaki npł był na wiiosnę br. Wtedy urzędnik jest rzeczywiście bezradny, o ile chce i potrafi sobie „radzić" w sposób i dla niego i dla państwa katastrofalny.

Doszliśmy do państwa jako pracodawcy. Bez osłonek należy stwierdzić, że państwo nie spełnia wobec swych pracowników obowiązku, jakiego wymaga się od prywatnego pracodawcy: dawać zapewnione środki ludzkiego bytu.

W budżecie 1938-39, który teraz przyjdzie pod obrady jest pokaźna suma 131 milionów zwiększonych wydatków, ale **nie** na podwyżkę płac. O tym albo się nie myśli wcale, albo tylko przy jakiejś specjalnej okazji, np. gdy zbliżają się wybory a pomoc urzędników — nie tylko przez wybory — jest potrzebna.

Gdy rząd nie pamięta, stowarzyszenia urzędnicze próbują mu przypomnieć tą sprawę jako obowiązek. Czy odniesie to jakiś skutek? Można wątpić. Rząd jest twardy gdy chodzi o utrzymanie równowagi budżetowej a w tym właśnie sęk że — jak twierdzi — w budżecie nie ma miejsca na podwyżkę płac urzędniczych.

Pytanie, przez ile jeszcze lat ten brak miejsca będzie istniał.

Z dnia

Oś Rzym—Berlin przedłuża się

Narazie sięgnęła już do Rio de Janeiro. Czy pójdzie dalej, jak donoszą, do Hawanny? Jakа to prosta rzecz wprowadzić faszyzm? W takiej Brazylii robi się to z taką prostotą, jakby chodziło np. o zarządzenie w sprawie palenia kawy.

Prezydent republiki dekretuje, że wprowadza się system totalny i sprawa skończona. Ludności niki o zdanie nie pyta: wystarcza, że prezydent ma zgodę wojska i policji. Jeżeli się uzna za potrzebne urządzi się komedię wyborów, z których wyjdzie parlament zastosowany do nowego porządku.

A wszystko to dzieje się pod hasłem walki z komunizmem. Nie wiemy jak ten komunizm brazylijskich plantatorów wygląda — to zresztą jest obojętne. Czy to koniecznie musi być prawdziwą wersja o komuniźmie? Wystarcza policyjne twierdzenie, że niebezpieczeństwo komunizmu jest groźne, aby odrazu zastosować najradykalniejszy środek: pozbawić wolności wszystkich obywateli, komunistów i niekomunistów. Taki już jest przewidujący ten faszyzm.

STARZY I MŁODZI

Nie jest to specjalnością polską ubieganie się o młodość, chęć pozyskanie jej do swych szeregów. To samo widzi się w państwach totalnych z tą różnicą, że tam przymusowo wciela się młodzież do organizacji w całości upaństwowionych, przez państwo kierowanych i przez państwo bagażem „ideowym" zaopatrzonych.

W-prawdziwych demokracjach: w Anglii, Francji, w państwach skandynawskich, w Stanach Zjednoczonych nikt z młodzieżą nie ciaćka się, żąda się od niej nauki, pracy odpowiedniej dla jej wieku, nie przygotowuje się jej do objęcia spadku politycznego po starych. Tam młodzież, albo się uczy albo pracuje zawodowo, dając upust swej energii w sporcie. Do polityki wstępuje dopiero w wieku dojrzałym zajmując miejsca opuszczone przez starszych.

U nas na odcinku młodzieżowym dzieje się inaczej niż w normalnych — tak jest, normalnych — krajach demokratycznych i inaczej niż w krajach totalistycznych. Weźmy jako przykład wydarzenia z ostatnich dni: odbywa się uroczystość rocznicy odzyskania niepodległości. Rzecz naturalna, w takiej uroczystości głównym czynnikiem jest armia, choćby z tej racji, że jest gwarancją niepodległości. We Francji odbywają się corocznie dwie uroczystości wojskowe: 14 lipca w rocznicę zdobycia Bastylii i 11 listopada w rocznicę zawieszenia broni. Czy tam zaprasza się na uroczystość młodzież i to wszystkich kierunków? Czy w Paryżu przyszłoby komuś na myśl zaprosić do wzięcia udziału w defiladzie młodzież z Action Francaise? Byłoby to nie do pomyślenia. W Anglii onegdaj odbyła się uroczystość rocznicy zawieszenia broni. Wzięli w niej udział kombatanci i figury urzędowe. Czy zaproszono do udziału młodzież? Nikomu się ani nie śniło to robić.

Nic dziwnego, że takie ciągłe dusery, takie wprost głaskanie pod włos uderzył, niektórym młodzieńcom do głowy. Taka młodzież wszechpolska, o której poza awanturami na wyższych uczelniach nikt nic nie wie, która bez tych awantur byłaby niczem — taka młodzież w swoisty sposób komentuje zaproszenie do wzięcia udziału w defiladzie: aha, boją się nas, chcą nas kupić za tą samą cenę, co inną młodzież — nie, my im pokażemy, że potrafimy inaczej; zamiast udziału w defiladzie, spaskudzimy ją. I tak uczynili.

Użyliśmy tego wyrażenia rozmyślnie, gdyż tak a nie inaczej przedstawiają się nam zajścia w Krakowie, Warszawie, Łodzi itd. Młodzież wzięła ukłony w pas, oddawane jej przez starszych, za legitymację do wszelkiej swawoli, będąc pewną nie tylko bezkarności, ale i oszczędzania jej „ojcowskich" rad czy reprymend

Skąd wogóle pretensje do tego „ojcowskiego" tonu ze strony starszych, zrównanych w prawach z młodymi a nawet ustępujących jej na każdym kroku dla miłego spokoju? W polityce nie ma ojców i dzieci, są tylko a raczej powinny być charaktery.

A jakie to są charaktery ci młodzieńcy endeccy. Obecny „führer" endecji p. Kowalski, gdy jeszcze był urzędnikiem państwowym (sędzią), siedział jak mysz pod miotłą i nie wysuwał się na czoło ze swym endectwem — zrobił to dopiero, gdy przeszedł do adwokatury i przestał się bać utraty posady.

Druga „gwiazda" endecka chorująca na „polskiego Rosenberga", pan Giertych, był też dawniej urzędnikiem i nigdzie nie manifestował swych przekonań endeckich. Zaczął to robić dopiero gdy stracił posadę — wtedy zaczął pisać książki i współpracować w „Warszawskim Dzienniku Narod." — oto dwa typy wyrosłe z młodzieży endeckiej, którą niewiadomo z jakiej racji traktuje się jako czynnik państwowy.

Tym razem... panie Miedziński, racja...

Droga wielkości i droga małości

W rocznicę wskrzeszenia państwa i objęcia rządu dusz w wolnej już Polsce przez Józefa Piłsudskiego, przypomniał całkiem słusznie Bogusław Miedziński w „Gazecie Polskiej" w artykule pt. „Listopadowe skrzyżowanie", jak to w tych przełomowych chwilach skrzyżowały się ze sobą dwie drogi: droga wiary z drogą niewiary, droga wielkości z drogą małości.

Przedstawicielem pierwszej był Józef Piłsudski: na drogę drugą próbował pchnąć właśnie wksrzeszone państwo Roman Dmowski.

Było to w ostatnich dniach wojny światowej, tuż przed zawieszeniem działań wojennych, w drugiej połowie października 1918 roku, kiedy zwycięstwo koalicji było już niewątpliwe.

O tych to przełomowych dla naszych dziejów chwilach pisze Roman Dmowski w 8-mym rozdziale swej książki „Polityka polska i odbudowanie państwa". Znajdował się on wówczas w Waszyngtonie i tak opisuje swą działalność na wiadomość, że wojna światowa dobiega końca.

— „Stanęło mi przed oczyma położenie Polski. Wojska polskiego właściwie w kraju nie ma, alianci ze swoim wojskiej nie przyszli, wojsko nieniemieckie usuwa się do Niemiec, a na jego miejsce wlewa się fala bolszewicka ze wschodu.

Udałem się natychmiast do Lansinga i zażądałem uzupełnienia tego artykułu zastrzeżeniem, że na Wschodzie ewakuacja wojsk niemieckich nastąpi dopiero wtedy, gdy państwa sprzymierzone tego zażądają".

Po prostu: Dmowski pragnął dalszej okupacji niemieckiej, nie wierzył w to, by Polska mogła żyć bez cudzej opieki, choćby ją sprawował wróg...

Oczywiście ten koszmarny pomysł Dmowskiego był nawskróś nierealny, nie mówiąc o tym, że był z punktu widzenia polskiej racji stanu bardzo niebezpieczny...

„Rosja — powiada też słusznie Bogusław Miedziński — tarzała się w konwulsjach wewnętrznych. Wodziły się z sobą za łby gwardie czerwone z białymi, białe z czerwonymi. Groza wisiała dopiero w przyszłości. jedyną przeciw niej obroną było natychmiastowe, bez straty dnia ani chwili, tworzenie własnej siły polskiej. Gorsze niż choroba było to lekarstwo, którym chciał R. Dmowski Polskę uszczęśliwić, tj. dalsza okupacja niemiecka, przy utrzymaniu której przewaliłyby się przez kraj krociowe zastępy Ober-Ostu; zresztą, jak późniejsze wypadki potwierdziły, Niemcy ilekroć dobrowolnie opuszczali teren — oddawali go z reguły wszystkim, czy to bolszewikom, czy Litwinom — byle tylko nie Polsce".

Zgoła inną była wizja wolnej Polski, z jaką w tym samym czasie snuł Komendant. Był w Magdeburgu, a w rozmowie w współtowarzyszem celi więziennej, Kazimierzem Sosnkowskim, tak przewidywał rozwój wypadków:

— „Wielka wojna — mówił (wedle relacji gen. Sosnkowskiego) — nie tylko musi pociągnąć za sobą wielkie wstrząsy wewnętrzne w państwach zwyciężonych, lecz spowoduje na całym świecie znaczne przeobrażenia społeczne i ekonomiczne. Polska wciśnięta pomiędzy państwa przeżywające kryzysy wojenne rozpocznie wyścig do nowej mety dziejowej, mając przed sobą kilka lat uprzywilejowanych wyraźnie przez historię. Wśród ogólnego powojennego chaosu, młode państwo polskie mieć będzie wszelkie szanse, by wygrać wyścig, stać się ostoją ładu i porządku na wschodzie Europy, zyskując mocarstwowe znaczenie".

I w myśl też tych założeń i tej głębokiej wiary w przyszłość Polski rozpoczął Józef Piłsudski tworzenie polskiej siły zbrojnej z chwilą, gdy wojna światowa się skończyła, a Polska odzyskała prawo do własnej państwowości.

To też trafnie powiada Bogusław Miedziński:

— „Porównajmy te dwie wizje. Magdeburską wizję Józefa Piłsudskiego wizję mocarstwowej Wielkiej Polski, która się zrodzić mogła nie tylko z przenikliwego wzroku polityka, ale z głębokiej, tętniącej krwią wiary w swój naród, w jego utajoną, zdeptaną, ale żywą siłę. I wizję waszyngtońską Romana Dmowskiego — wizję Polski — ofiary, Polski — depozytu, która raczej na opiece stróża więziennego zostawiona być może, niż własnym powierzona siłom.

Gdzież wielkość Polski w tej wizji? Ileż posępnej niewiary w tej prośbie do amerykańskiego sekretarza stanu o niemiecką nad Polską protekcją!"

Na szczęście losy Polski znalazły się w ręku przedstawiciela siły, a nie dynamizmu, wiary, a nie lęku, śmiałych decyzji a nie zgody na dalszą okupacje...

To, czym obecnie jesteśmy i co reprezentujemy na świecie, zawdzięczamy temu, że Wielkość i Siła przeważyła małość i bezsilę, której wyrazicielem był w przełomowych dla losu Polskich dniach Roman Dmowski.

M. G.

* * *

Uwaga **redakcji:**

Tym razem panie Miedziński — racja — tylko tak dalej... nie zbaczać ani na włosek... to byłoby już nie fair...

Echa Święta Niepodległości

Wieś polska dla polskiej Armii

Zrozumienie zagadnienia, że przez silną armię Polska zachowa pokój i niepodległość dotarła już także i do głębokich wiosek wzbudzając w nich czynne i ofiarne zrozumienie.

Dowodem tego gmina Czyżów Szlachecki, pow. Opatowskiego, ziemi Sandomierskiej, która z okazji Święta Niepodległości samorzutnie zwołała specjalne zebranie mieszkańców, na którym wszyscy uczestnicy, bez różnicy przekonań politycznych uchwalili jednogłośnie zakupno 2-ch ciężkich karabinów maszynowych dla sandomierskiego pułku piechoty legionowej.

Fundusze zaś na ten cel gmina otrzyma przez dobrowolne opodatkowanie się wszystkich chłopów po 10 gr. od morga.

Głównym inicjatorem tego szlachetnego pomysłu był kierownik Szkoły Powszechnej w Czyżowie Szlacheckim p. Głowiak.

Oby więcej takich gmin! (g).

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcą Rachel — następnie przemi tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Racheli ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bije niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i wieźć każe obie na zamek

— 300 —

Król ściągnął chmurnie krzaczaste brwi... wsłuchiwał się chwilę, wreszcie gniewnie zapytał:

— Kto tam?...

— To ja, Rokiczana!...

— Wyjdź tam za tę kotarę u okna — polecił Esterze Kazimierz, wskazując jej grubą, aksamitną zasłonę — nie obawiaj się niczego, stój w spokoju i nie poruszaj się...

Esterka nie pojmując o co tu chodzi, zastosowała się szybko do życzeń króla, znikając za kotarą z bijącym sercem i drżeniem całego ciała.

Kazimierz rozwarł teraz szeroko drzwi... weszła Rokiczana. Była podniecona. Z rozpalonych oczu biły iskierki gniewu... Wbiegła szybko na sam środek komnaty, rozglądając się bacznie i podejrzliwie dokoła a zwracając się do Kazimierza, zapytała z ironią:

— Czy nie zakłóciłam przypadkowo spokoju Waszej Królewskiej Mości?...

— Tak, w samej rzeczy!... Ale powiedz Rokiczano, co za pilna sprawa sprowadza cię do moich komnat? Przypuszczam, że mogłaś to załatwić przez posłańca i nie potrzebowałaś się osobiście trudzić... — dodał zimno i obojętnie.

Rokiczana zrozumiała sens tych słów...

Nie życzy sobie, by wchodziła do jego komnat, wygania ją... Nie będzie się więc krępowała, powie mu otwarcie o celu przybycia, niech wie... po co u-krywać?... Rzuci mu śmiało te słowa, które od długiego czasu ciążą na sercu.

— 297 —

Gdy Kazimierz ujął ją za małą, delikatną rączkę, uczuł, jak przez sałe młode ciało przebiega dziwny, nieznany jej jeszcze prąd, wywołując niesamowity dreszcz.

— Czemu tak drżysz, Ester? — pyta pieszczotliwie.

— Boję się czegoś... czy kogoś...

— Kogóż ty się boisz?...

— Czy wolno mi tu przebywać w zamku królewskim... mnie, Żydówce?...

— Ja tu jestem panem i władcą... Nikogo się nie potrzebujesz obawiać.

— Nikogo nie mam się obawiać?...

— Nie, Ester... Nie drżyj tak przecie... Dlaczego oddech twój tak ciężki, a ciało dygoce jakby w chorobie wielkiej, lub na siarczystym mrozie?

— Nie wiem... Może dlatego, że już cztery noce nie spałam i nie zaznałam spoczynku... Podróż była tak ciężka...

— Więc połóż się do snu, na tym prowizorycznym łożu z futer i jedwabi...

— Jakżebym śmiała, królu?!...

— Chodź Ester, jesteś zmęczona, muisz wypocząć... Ułożę cię do snu, przykryję futrem...

To mówiąc powstał, chcąc ją podprowadzić pod łoże — ale Ester szybko uskoczyła na bok i usiadła z powrotem na drugi miękki fotel, spoglądając jednak ciągle bacznie w stronę Kazimierza.

— Odpocznij przecie Ester...

LUDZIE BEZ KRĘGOSŁUPA

liczą, że wyniesie ich fala reakcji

Jedną z rzeczy, która najbardziej jest godna podziwu u zwolenników dyktatury, to nadzwyczajna elestyczność przekonań. Zupełnie jak na ćwi czeniach wojskowych. Oddział maszeruje dziarsko i karnie. Pada komenda — skręca na prawo, pada nowa komenda — skręca na lewo.

Zwrot pod kątem prostym, zwrot pod kątem rozwartym. Obrony wojskowe są imponujące, obroty polityczne są raczej zadziwiające.

I obserwujemy to zjawisko wszędzie, gdzie panuje system mniej lub więcej skrystalizowanej dyktatury. Jest to więc zjawisko typowe, nieodłączne od systemu. I niestety — jest ono niezależne od kierunku dyktatury. Czy dyktatura jest biała, czarna czy czerwona, czy faszystowska, czy lewicowa, dzieje się pod tym względem tak samo. Do pewnej chwili panuje dany pogląd. Nagle następuje radykalna zmiana i wszyscy z miejsca przechodzą na nowe pozycje ideowe, przyswajają sobie słownictwo polityczne.

Ewolucja ideowa jest zjawiskiem normalnym. Jesteśmy gotowi zrozumieć, że na podstawie przemyśleń, doświadczeń, zmian wewnętrznych, dokonywują się ewolucje najbardziej zasadnicze. Taka ewolucja jest procesem, który rozgrywa się w pewnych fazach, który ma swój bieg, dający się zaobserwować. Taka ewolucja nie dopuszcza rzecz prosta, możliwości przekształceń nagłych i zupełnie równoczesnych w całym obozie.

Obóz rządowy w Polsce przeżył również w ostatnim okresie zmiany bardzo radykalne. Zdumione społeczeństwo miało możność podziwiać niesłychanie sprawnie i szybko dokonane przegrupowanie ideowe. Sztandary, szyldy, wszystko zostało z miejsca przemalowane. A wraz z nimi zmienili się ludzie, ci wszyscy ludzie, którzy przywykli ślepo wierzyć w to, co im do wierzenia zostanie oddane.

Czy ten zwrot był rezultatem istotnej zmiany przekonań? Czy choćby ci, którzy kierują tym przełomem, faktycznie przeżyli tak gruntowną ewolucję, która skłoniła ich do zaakceptowania tych wszystkich podstaw ideowych, które dawniej uważali za błędne?

Wydaje się nam, że nie. Wydaje się życie ideowe, oparte na gruntownym nam, że nie nastąpiło tu żadne przetrawieniu nowych myśli politycznych. Procesu przekształcenia ideowego, prowadzęącego konsekwentnie do nacjonalizmu, klerykalizmu, antysemityzmu, nie mieliśmy sposobności obserwować.

Adoptowano więc program nacjonalizmu. Nie było to rezultatem przemyślenia, nabytego głębokiego przekonania o słuszności nacjonalizmu ze strony tych, którzy dotychczas nacjonalizm zawsze zwalczali. Był to tylko rezultat wiary w idącą falę nacjonalizmu.

I tak samo rzecz się miała z klerykalizmem i antysemityzmem. Czy nastąpiło może cudowne nawrócenie masonów i sceptyków? Czy ci, którzy wczoraj jeszcze kazali swym zwolennikom głosować w czasie wyborów na wspólne listy, na których obok polskich senatorów figurowali ortodoksyjni i nacjonalistyczni Żydzi, naprawdę nagle przejrzeli i zrozumieli, że nie mogą z Żydami siedzieć na jednej ławce w czasie wykładu i nie mogą leczyć się u lekarza pochodzenia żydowskiego? Trudno uwierzyć w szczerość takiego nacjonalizmu, takiego, klerykalizmu, takiego antysemityzmu. Jest to tylko rozpaczliwy wysiłek, aby utrzymać się na wierzchu, aby nie pójść na dno.

Postanowili więc pójść z falą. Ale czy ocena sytuacji była objektywnie słuszna? Czy faktycznie ta fala daleko ich uniesie?

Żyjemy w okresie ścierania się wielkich idei, w wirze wielu prądów. Wzburzone, mętne fale nacjonalizmu i faszyzmu zderzają się z wielkim, potężnym prądem, który płynie przez środek naszego życia i pędzi swe fale ku wielkim ideom wyzwolenia społecznego i wolności.

Adam Próchnik.
(„Walka Ludu".)

„Wola i Czyn" i konsolidacja legionowa

Wychodzący we Lwowie dwutygodnik „Wola i Czyn" skupia pióra grupy legionistów lwowskich i w znacznej mierze odzwierciedla opinie nurtujące na terenie Małopolski Wschodniej. Duszą tego wydawnictwa jest poseł na Sejm, dr. B. Wojciechowski, znany działacz przemysłowy Zagłębia naftowego, dyrektor Banku Naftowego i dyrektor jednej z wielkich firm naftowych we Lwowie.

Jemu zawdzięcza swe powstanie i istnienie „Wola i Czyn". Nieraz mieliśmy już możność pismo cytować i zwracać na nie uwagę. Zawsze z uznaniem podkreślamy każdy przejaw niezależnej obywatelskiej w nim myśli i tym bardziej ją cenimy, gdy jest wypowiadana z godną leguna odwagą i nie zatuszowana ani życiowym oportunizmem, jak to z natury rzeczy bywa w świetle „interesów", gdzie nawet przekonania często są artykułem handlu.

„Wola i Czyn" w „Rozważaniach legionowych" i w art. „Koncentracja rzeczywista i koncentracja złudna" wypowiada swój stosunek do OZN (Ozonu) i do tzw. góry legionowej.

Dwa momenty chcemy podkreślić: 1) wybitną dezaprobatę flirtu z Falangą, niosącą „infamię etyczną", której „cieniutkiemu szpalerowi pismo przeciwstawia „młodzież, która pracuje" i 2) krytyczny stosunek do łączenia pod jednym dachem Ozonu tak sprzecznie społecznie czynników jak panów z „Czasu" i „chłopskich nędzarzy" gen. Galicy.

I w jednym i w drugim wypadku piszemy się pod oburącz. Jedno małe zastrzeżenie: „nędzarze" Galicy (a posiada on dotąd przecież tylko wojewódzkie i powiatowe władze) toż to przeważnie profesorowie, dobrze wyposażeni posłowie, adwokaci...

I jeszcze jedna uwaga: twierdzenia, że napad (na red. Zaleskiego) i endeckie metody walki na wyższych uczelniach nie obciążają niczym sumienia OZN, nie podzielamy.

Takie twierdzenie p r z e c z y zasadzie odpowiedzialności dowódcy za wszystkie swe oddziały, którą tak wdrażał w legionach Marszałek Piłsudski... Od tego nie można odstępować ani przez koleżeństwo, ani dla pięknych oczu.

P. Wojciechowski bardzo krytycznie ocenia legionową górę. Piętnuje ich jako maruderów idei legionowej i tych, co świadomie chcą wyeliminować z wszelkiej politycznej roli legionistów. Oni to sprawili, że na prawicy i lewicy słychać teraz „Legioniści won! Ewentualnie przy młodszej braci od Dmowskiego możecie narazie zostać"...

Ob. Wojciechowski piętnuje „górę" za kryzys zaufania do legionistów, którego przyczyny dopatruje się w rozdarciu w górze legionowej, wśród czołowych legionistów. Pragnie im wskazać, że jest już czas pojednania.

Uważamy to jednak za niekonsekwencję rozumowania. Wszak uważał autor, że mechaniczne połączenie sprzecznych elementów w Obozie udaremnia jego aktywność i nie daje w rezultacie zero. Mechaniczne pojednanie owych legionistów w górze grzeszyć będzie tym samym — mowa jest przecież o ludziach, których rozdzieliły nie personalne waśnie, lecz ewolucja przekonań. Nie pogodzi się np. Koca z gen. Roją, lub red. Zawadzkiego (z „Gońca") z ob. Wojciechowskim, albo płk. Grzędzińskiego z Dudzińskim. Choć wszyscy oni są legionistami — to trudno i nie ma w tym nieszczęścia. Chodzi nie o jednostki, lecz o masę, a głównie o ideologię legionową.

„Wola i Czyn" podkreśla, że legioniści są i byli demokratami — „nie było (dla nich) wątpliwości, że Polska, ku której idą, ma być Polską Demokratyczną", choć jak mówi — mgliste to były wyobrażenia".

Utrzymywanie „mglistych wyobrażeń", syconych frazesem i truizmami jeden może mieć skutek — zapędzenie nas w ślepy zaułek i uśpienie, aby „nie przeszkadzać", czy „nie sprzeciwać się złemu". Rola legionistów będzie wówczas naprawdę skończona i to z naszej własnej winy. Uratować nas może tylko konsolidacja pod naszymi własnymi demokratycznymi hasłami, przekutymi na konkretny program — „bez pucu".

TU WYCIĄĆ

— 298 —

— Jestem ciekawa... wielki królu i panie...

— Co cię tak zaciekawia i czego chciałabyś się dowiedzieć?...

— Poleciłeś mi panie, bym weszła do tej komnaty, chciałeś, jak słyszałam, ze mną o czymś pomówić... Słucham cię panie i twoich rozkazów... Jestem twą sługą...

— Odpocznij najpierw, biedne, zmęczone dziecko... Oczy twoje tak bardzo łakną snu. Powiem ci wszystko, gdy wstaniesz wypoczęta. Nie zamierzasz przecie jeszcze dzisiejszego dnia, lub jutro, powracać do domu. — Mówiąc te słowa, wpatrywał się z uporem w jej rozwarte szeroko, rozpalone gorączką, oczy.

— Jeśli życzeniem twoim panie będzie, bym pozostała na zamku jeszcze kilka dni, aż nadejdzie radosna dla mnie wiadomość o ocaleniu mych rodziców i krewnych, to spełnię to życzenie i twój nakaz, królu i... będę się czuła bardzo szczęśliwą...

— Jestem przekonany, że ta radosna wiadomość nadejdzie, a z twoich ocząt nie będzie już więcej wyzierał taki ogromny smutek jak teraz...

— Tak... królu i panie...

— A więc połóż się teraz do snu... Przymknę ci, jak maleńkiemu dzieciątku oczęta... dobrze?...

Delikatnie, lekko, pogładził jej białe ręce.

— Drżysz znowu Ester?... Jesteś chora?...

A w jej piersiach rozlewa się w tej chwili rzewne, słodkie, takie ukojne uczucie... rośnie, nabrzmiewa, rozpływa się miłym wartkim i śpiewnym strumyczkiem po wszystkich członkach, zalewając coraz to bardziej duszę i serce...

— 299 —

— Chodź Ester, piękne dziecię, nie drżyj już tak przecie, gołąbku miły... Nie lękaj się...

— Królu!...

— Jak piękną jesteś... ty jedyna... ty wybrana wśród tysięcy niewiast...

Ujął ją w krzepkie ramiona, uniósł bez wytężenia jak małe dziecko i zaniósłszy na łoże ułożył troskliwie, nakrywając ją puszystymi futrami i makatami. Nachylił się nad leżącą.

Przywarła oczy opierając swą czarną głowę o jego ramię... Nie słyszy już jego słów gorących i śpiewnych jak najcudniejsza muzyka.

W piersiach toczy się jakaś wrzawa — to walczą z sobą jeszcze dwa uczucia: lęk i radość.

Bezwładność, jakaś leniwa, a dobra i słodka bezsilność ogarnia całe ciało. Zdaje się jej, że spada gdzieś ze szczytu wysokiego w głęboką otchłań i wyciągając ręce chce się czegoś uchwycić...

Czuje Kazimierz te skurcze i dreszcze prężącego się w jego ramionach ciała, tuli ją silniej do siebie przygarniając jej drobne rączki do swej rozpalonej twarzy.

W tej samej chwili zapukał ktoś wolno, dyskretnie do drzwi. Ester rozwarłszy zalęknione oczy zerwała się nagle z łoża, zbudzona nagle z odrętwienia półsnu, zatoczyła się na uginających się nogach i uchwyciwszy się poręczy fatelu, ciężko dyszała.

królewski z prośbą o rastaruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Esterki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzimierza. Tu go odnajdują prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwór królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad

Listopad
15
Poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1 3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Niedziela: **Józefa.**
Poniedziałek: **Leopolda.**

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

DZIŚ PREMIERA „WALĄCEGO SIĘ DOMU“ M. MOROZOWICZ - SZCZEPKOWSKIEJ

Dziś w niedzielę wieczorem ukaże się po raz pierwszy sztuka Marii Morozowicz - Szczepkowskiej pt. „Walący się dom“ Utalentowana autorka porusza w niej jeden z najaktualniejszych problemów życia społecznego w Polsce, mianowicie moralno - prawo posiadania i gospodarowania ziemią, które żąda, by stanowiła własność tego, kto na niej w pocie czoła pracuje. Starcie dwóch pokoleń i dwóch rożnych światopoglądów na tę sprawę wypełniają żywotną i zajmującą treścią najnowszy utwór M. Morozowicz - Szczepkowskiej. Obsadę sztuki stanowią. T. Suchecka, M. Bednarska, W. Niedziałkowska, T. Burnatowicz. K. Fabisiak. W. Macherski, S. Turski, A. Fuzakowski. — Sztukę przygotował reżysersko Wacław Nowakowski. „Walący się dom“ powtórzony będzie we wtorek.

Po południu wodewil ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego „Jaskółka z wieży Marieckiej“, w reżyserii W. Radulskiego z Leonem Wyrwiczem.

Jutro w poniedziałek przedstawienia nie będzie.

Plan przedstawień:

Niedziela pop.: „Jaskółka z wieży Mariackiej“ wiecz.: „Walący się dom“.
Poniedziałek: Przedstawienia nie będzie.
Wtorek: „Walący się dom“.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „ Czar cyganerii“.
APOLLO: „Moja panna mama“.
ATLANTIC: „Pasażerka na gapę“ i „Promienie zagłady“.
BAGATELA: „Broadway Bill“ i rewia: „Licytacja świata“.
DOM ŻOŁNIERZA: „Dziewczę z Prateru“ i „Piekło Chin“.
PROMIEŃ: „Atak o świcie“.
STELLA: „Otchłań zgrozy“.
SZTUKA: „Spotkali się w Paryżu“.
UCIECHA: „Port Artura“.
WANDA: „Skłamałam“.
FOTOPLASTIKON (ul. Szczepańska 5): Cieplice, Szmeks. Piszczany.

Radio

PONIEDZIAŁEK 15 LISTOPADA.

11.15 Aud. dla szkół, 11.40 Od warsztatu do warsztatu: Stan rzemiosła szklarskiego, 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka, 15.05 Aud. dla dzieci, 15.45 „Z pieśnią po kraju“, 16.15 Ork. rozrywkowa, 17 „Twórca narkozy — James Simpson“ odczyt, 17.15 Koncert kameralny. 18.15 Utwory fort. Paderewskiego w wyk. Brachowskiego, 18.40 Pogadanka przyrodnicza, 19.30 „Dyskutujmy“: „Różnice psychiczne między kobietą a mężczyzną“ 20 Koncert rozrywkowy, 22 Koncert symfoniczny. 23 Płyta za płytą... Muzyka taneczna.

„CZY WIECIE, ŻE POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI WYDAJE SŁOWNIK BIOGRAFICZNY — na ten temat będzie rozmawiał dr. J. Reguła z sekretarzem redakcji słownika dr. K. Lepszym przed mikrofonem krakowskiej rozgłośni we wtorek dnia 16 bm. o godz. 15.05. Świeżo ukazał się trzeci tom słownika i dlatego pogadanka jest bardzo na czasie, gdyż pomnikowe wydawnictwo nauki polskiej zasługuje na zapoznanie znim szerokich sfer radiosłuchaczy, nie zdających sobie jeszcze często sprawy z doniosłości pracy podjętej przez PAU., mimo, że każdy zeszyt słownika omawiany jest na łamach prasy i przed mikrofonem w dziale recenzji.

Kraków do wieczora...

Proces Doboszyńskiego będzie odroczony

Na dzień 24. listopada, wyznaczona została rozprawa przeciw Dziubie i tow., stojącym pod zarzutem nadużyć, dokonanych w Kasie Zaliczkowej w Chrzanowie. Rozprawa odbędzie się na sesji wyjazdowej w Chrzanowie, a przewodniczyć jej będzie wiceprezes Nowosielski. Wobec tego że proces ten prawdopodobnie potrwa ponad 2 tygodnie, a wiceprezes Nowosielski — jak wiadomo — ma przewodniczyć na rozprawie inż. Adama Doboszyńskiego, rozeszły się pogłoski iż proces przeciw przywódcy najścia na Myślenice zostanie odroczony.

Zniesienie świadectw przemysłowych

Donosiliśmy niedawno o pewnym zahamowaniu prac w dziedzinie reformy podatkowej na terenie ministerstwa skarbu. Jednak ostatecznie zwyciężył pogląd, iż reforma musi być przeprowadzona zwłaszcza w dziedzinie podatku przemysłowego. Prace są w pełnym toku.

Opracowywanie tez przyszłej ustawy opiera się na głównym poglądzie co do ewentualnego skasowania świadectw przemysłowych. Zamiast świadectw będzie wprowadzona rejestracja u władz przemysłowych lub w samorządzie gospodarczym. Podczas tej rejestracji corocznej byłyby pobierane opłaty stanowiące dziś dodatek do świadectw przemysłowych. W ten sposób samorząd terytorialny i gospodarczy nic nie traci. Sam podatek przemysłowy będzie zreformowany przypuszczalnie według ostatniego systemu niemieckiego.

Podatek będzie upowszechniony i bardziej dokładnie sprecyzowany. — Reforma podatku przemysłowego i ewentualne zniesienie świadectw przemysłowych pociągnie zmiany w szeregu innych ustaw: o podatku dochodowym, o podatku lokalowym, o większych i mniejszych przedsiębiorstwach itd

Kącik motoryzacyjny

Jak przygotować samochód

na leże zimowe

Samochód pozostawiony w stanie spoczynku na dłuższy okres czasu, musi być najpierw odpowiednio zakonserwowany, o ile nie ma ulec zniszczeniu. Przede wszystkim należy samochód podlewarować, podstawiając klocki drewniane pod ramę podwozia, nie pod osie, a to w tym celu, aby resory nie nadwyrężały się niepotrzebnie dźwiganiem samochodu przez całą zimę.

Opony najlepiej jest zdjąć i przechowywać w miejscu suchym, a obręcze kół dokładnie oczyścić i powlec warstwą lakieru. lub farby olejnej. O ile jest garaż suchy magneto może pozostać, jednakże w wypadku wilgoci należy zdementować je i zabrać do miejsca suchego.

Bardzo ważną jest zapuszczenie minimalnej ilości nafty, oraz rzadkiego oleju do cylindrów przez otwory świec, co ma na celu zabezpieczenie cylindrów od zalepiania się, które uniemożliwiłoby potem ruch.

Po zapuszczeniu należy kilkakrotnie pokręcić korbą silnik, aby płyn wpuszczony do cylindrów dokładnie wysmarował ich wnętrze. W ten sposób zabezpieczone są od rdzy. W ciągu okresu zimowego korzystnie jest kilkakrotnie pokręcić korbą, ażeby przez całą zimę jedne sprężyny wentyli nie były ściśnięte, a drugie rozprężone.

Akumulator najlepiej jest ładować co 6 do 7 tygodni w okresie zimowym po 3 do 4 godziny. Gdy to jest niemożliwe najlepiej jest wyładować całkowicie akumulator, ale stopniowo np. zostawiając na kilka dni palącą się tylną lampkę samochodu. Wtedy dopiero gdy akumulator całkiem się wyładuje, należy wylać kwas, przepłukać kilkakrotnie wodą destylowaną, a potem napełnić go ponownie taką samą wodą destylowaną. W samochodach zamkniętych należy na okres zimowy okna pozostawić otwarte, jak również i kufry, aby powietrze mogło swobodnie wszędzie się dostawać.

Obicia siedzeń dobrze wyczyścić, wytrzepać, a potem przykryć gazetami. Pozostałe części samochodu nie wymagają specjalnych ostrożności zimowych, o ile chodzi o części niklowe, względnie chromowane można je powlec minimalną warstwą czystej wazeliny. Wodę z chłodnicy należy całkowicie spuścić, poczem silnik puścić na parę minut w ruch, aby resztki wody, pozostałe w zagłębieniach wyparowały. Na wiosnę każdy automobilista znajdzie swój samochód „wypoczęty“ i gotowy do jazdy.

Mgr. St. F.

Zarząd Miejsk. w Krakowie przypomina, że ponowna rejestracja do poboru mężczyzn urodzonych w roku 1917 kończy się z dniem 30. 11. 1937.

Winni niezarejestrowania się w powyższym terminie, będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej do 3-ch miesięcy aresztu i grzywny do 3-ch tys. zł.

Przysłowia są mądrością narodów...

Posłuchajmy:

Młodzież akademicka —
Czym skorupka za młodu nasiąknie..

* * *

Młodzież wszechpolska —
Kij ma dwa końce.

* * *

Redaktor Mackiewicz —
„Słowo“ żubrem wyleci, a powróci wołem.

* * *

Miejskie Biuro Urbanistyczne —
Pozostaw to miasto w takim stanie, w jakim chciałbyć je zastać.

* * *

Izba Skarbowa —
Z pustego i Salomon nie naleje.

* * *

Drzewa krakowskie —
Pomniki nasze! Ileż co rok was pożera własnego magistratu naszego siekiera.

* * *

Izba Przemysłowo - Handlowa —
Nim słońce wzejdzie. rosa oczy wyje.

* * *

Stronnictwo Pracy —
Bo ni z tego... ni z owego
mamy chaos — Korfantego.

* * *

Prezesowi Kowalskiemu —
Do czasu dzban wodę nosi...

* * *

Bezrobotnemu czekającemu na pomoc zimową —
Czekaj tatka latka.

LISTY DO REDAKCJI

CZARNA SOTNIA

Obywatelu Redaktorze!

Dnia 11 bm. o godz. 10-tej byłem świadkiem następującej sceny: Przy pomniku Jagiełły na Pl. Matejki stała grupa około 50 studentów i studentek. Od ul. Warszawskiej ku Barbakanowi maszeruje umundurowany oddział młodzieży Turu z rozwiniętym sztandarem. Wtedy herszt wspomnianej grupy studentów zakomenderował: „Baczność! w tył zwrot!“ I o wstydzie Polski! **Banda chuliganów odwróciła się tyłem do maszerującego oddziału młodych robociarzy.**

Obserwowałem potym tę grupę tucznych wałkoniów endeckich. głupowatą twarz herszta o wielkiej kapuścianej głowie i małej korporanckiej czapeczce.

Wzniesiona zaciśnięta pięść i hymn młodzieży Turowej. było doraźną odpowiedzią setek zdyscyplinowanych robociaży Ile przysiąg zemsty nad faszyzmem zrodziło się momentalnie w sercach tych młodych Turowców — każdy zrozumie.

Całej klasie robotniczej, całej demokracji polskiej podaję do wiadomości wyżej opisany fakt zachowania się czarnej sotni endeckiej w dniu Święta Niepodległości.

Mieczysław Rybarski.

Na niemieckie zaduszki

W dni zaduszne każdy naród czci swoich poległych. Naród niemiecki znajduje się dziś w tym położeniu, że nie mógł uczcić pamięci wielu setek poległych robotników, chłopów, żołnierzy, wielu ofiar, o których ani mówić, ani pisać nie wolno.

Trudno odnaleźć we współczesnych dziejach ludzkości zdarzenie równie wstrząsające grozą, jak owa historyczna noc śmierci Röhma i jego towarzyszy. Jakkolwiek nie jedno zjawisko już od tego czasu i ostatnie procesy sowieckie przesłoniły nam pamięć o wypadkach dawniejszych, to jednak ta niemiecka noc św. Bartłomieja ma tak swoistą barwę i jej ofiary utrzymywali aż do samej katastrofy, stosunki pozornie przyjacielskie. Ta sama ręka, która ściskała przyjaźnie i koleżeńsko, zacisnęła się śmiertelną pętlą na szyjach upatrzonych druhów.

Można dużo rzeczy zamilczeć, przeinaczyć, zakłamać dla tych czy innych względów; jednak odrazy etycznej, jaką w każdym zdrowym człowieku budzi „casus Röhma i towarzyszy", nie zatrze i nie wypełni żadna sztuka. Wyroki tajemne samozwańczych trybunałów, skinienie palcem bezwzględnych i okrutnych wodzów, uderzyły w tych, co nie znają ani dnia ani godziny...

Klimat kapturowych sprawców ma własność łatwego udzielania się. Z tych wywodzą się metod, uprawianych w państwach totalistycznych, i zabójstwa Rosellich i porachunki „do mowe" faszystów.

Ostatnio niewątpliwie do czynów takich należy u nas napad na publicystę Wasiutyńskiego, raczej próba mordu, zasługująca na najostrzejsze potępienie — z cyklu zjawisk, które zatruwają systematycznie moralny klimat polski.

W dniu Zaduszek dobrze jest nad tym myśl przez chwilę zatrzymać. W tych okolicznościach i w dobie, kiedy się budzi ostry, zdecydowany opór polskiego społeczeństwa przeciw przenoszeniu do naszego kraju obcych, wstrętnych wzorów, dobrze przypomnieć, jak w Niemczech, na kilkanaście lat jeszcze przed dojściem do władzy Hitlera, koła, grupy i jednostki, związane z „narodowym socjalizmem", stosowały już metodę mordów, napadów, kaleczeń, które zaczynały się od „rasowych" najść i wyskoków, a kończyły się na zbiorowych mordach robotników, chłopów i ludzi innych przekonań.

Po puczu Kappa w dn. 13 marca 1920 r. koła reakcji niemieckiej usta lily sobie poprostu metodę takich zbiorowych mordów. Tak np. opisał takie wymordowanie piętnastu robotników przez kooperację studencką uniwersytetu Marburskiego, **Ernest Ottwalt**, w swej książce p. t. **Na podstawie paragrafu"**. Podchwyconych jako jeńców, ustawiono na tyłach kolumny, prowadząc ich szosą do miasta. W pewnej chwili idąca za jeńcami eskorta wyrzucała jeńców z szeregu, bezbronnym ludziom kazano schodzić z szosy i rozstrzeliwano ich. Potem oczywiście bywało też i dochodzenie. Winni zbrodni zeznawali jednakowo: usiłowanie ucieczki, teren sprzyjający, celowano nisko, cel — wyłącznie zapobieżenie ucieczce... W owym okresie sądy niemieckie jakby uwzięły się udowadniać, że prawo jest tylko funkcją ustroju spo łecznego i że niema sprawiedliwości nadrzędnej, a sprawcy zostawali unie winnieni.

Głośną była sprawa porucznika marynarki Marloh, który do 290 marynarzy, przybyłych po żołd do Berlina, zastosował taką metodę: odliczania po dziewięć i strzelania w łeb każdemu dziesiątemu. Marynarze byli usposobieni lewicowo i morderca 29 ludzi został uniewinniony. Równie głośne były zbiorowe mordy robotników w Zagłębiu Ruhry.

E. J. Gumbel w książce pt. **„Verräter verfallen der Feme!"** podaje szczegółowo dzieje mordów wykonanych na różnych ziemiach Rzeszy przez Reichswehrę, narodowych socjalistów i inne grupy oraz jednostki z których widać wyraźnie, że przygrywka antysemicka poprzedzała po rachunki partyjne i wojnę o władzę spiskowców.

A charakter okrutny tych metod — pastwienie się nad bezbronnymi, bezkarność zabójców, występuje jaskrawo z suchych, wypełnionych data mi i nazwiskami kart tej straszliwej książki. Specjalny rozdział poświęcony jest mordom na Śląsku, w latach od 1921 do 1928. Tam długo jeszcze trwały porachunki za udział w polskich powstaniach, przeważnie z robotnikami, stanowiącymi olbrzymią większość powstańców.

Z protokołów wypełnionych rozkazami mordu, zieje poprostu groza. Oto wyjątki jednego z takich zeznań: (wykonawcy kazała władza zastrzelić aresztowanego **w drodze do aresztu**): „Na szosie pomiędzy Dedevitzhof i Twerkau Miketta szedł o krok przed nami, ręce miał w kieszeniach spodni, palił fajkę, był wesół, gdyż wyjaśniliśmy mu, że go prowadzimy go już do domu, do żony. Cofnąłem się o trzy kroki i zastrzeliłem Mikettę strzałem w głowę, zgodnie z otrzymanym poleceniem. Miketta padł na miejscu. Było mi bardzo żal, że go zastrzeliłem, gdyż osierocił troje dzieci... Proszę też władze zabezpieczyć sieroty, gdyż dręczą mnie wyrzuty sumienia, że dzieci przeze mnie utraciły ojca i żywiciela". (Zabójstwo miało miejsce w r. 1921, protokól złożony dopiero w r. 1926).

Obciążone sumienia wielu, wielu podobnych może odezwią się w niemieckim dniu zadusznym.

Halina Krahelska

Wsi potrzebni są lekarze

Zwalczanie tzw. babek po wsiach, zajmujących się praktyką lekarską, okazuje się niemożliwe. Wobec braku lekarskiej obsługi na wsi, babki, które przeważnie posiadają pewne zdolności w dziedzinie położnictwa, muszą się cieszyć powodzeniem.

Ściganie policyjne wywołało sprzeciw mieszkanek wsi. Jedynym wyjściem z sytuacji jest zaopatrzenie wsi w pomoc lekarską. Liczbę lekarzy, którzy mogliby znaleźć zatrudnienie na wsi oblicza się na kilkanaście tysięcy.

HUCULSKI CHÓR

pod artystycznym kierownictwem D. Kotka wystąpi w Krakowie dwukrotnie, a to we wtorek 16 i we środę 17 bm. w St. Teatrze i wykona interesujący program, obejmujący śpiew, muzykę i taniec. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł. 0.80 do 4.50 są już do nabycia w kasie St. Teatru.

NAUCZYCIELE NIE CHCĄ BYĆ KOMUNISTAMI

Lekarz powiatowy w Święcianach, dr. Sawicz spoliczkowany za obrazę ZNP.

Sąd Grodzki w Święcianach rozpatrywał sprawę zajść, jakie miały miejsce w dniu 3 października br na zabawie w Kasynie Urzędniczym w Święcianach. Na ławie oskarżonych zasiedli: Owczynnik Bronisław i Korzeniowski Stanisław z prywatnego oskarżenia p. Sawicza, lekarza powiatowego w Święcianach.. Nauczyciele ci spoliczkowali p. Sawicza za obrazę Związku Nauczycielstwa Polskiego i za osobistą zniewagę.

OSKARŻENI MAJĄ GŁOS

Pierwszy oskarżony Owczynnik Bronisław, składa następujące oświadczenie:

„W dniu 3 października, około godziny 2-giej w sali Kasyna Urzędniczego w Święcianach, gdzie odbywała się zabawa zorganizowana przez miejscowe Koło LOPP. dowiedziałem się, że przed chwilą lekarz powiatowy p. Sawicz obraził ZPN., mówiąc, że w lokalu Związku odbywają się gry hazardowe i, że ZPN siejе demoralizację, działa antyspołecznie i antypaństwowo, oraz, że prezes naszego Oddziału p. Wójcik Józef powiedział do p. Sawicza: „policzkuję pana moralnie".

Po kilku minutach, po mojej rozmowie z p. Wójcikiem, przechodzący obok mnie p. Sawicz, którego osobiście nie znałem, skierował wzrok w **moją** stronę, trochę się zatrzymał i wypowiedział z przyciskiem słowa: **„komuniści"**, co niewątpliwie odnosiło się do nauczycielstwa , przyczem **uśmiechnął** się ironicznie wyzywająco.

Znowu po kilku minutach, gdy wyszedłem na salę taneczną i stanąłem w kącie, nikomu nie przeszkadzając. tańczący p. Sawicz specjalnie zbliżył się w moją stronę, potrącił mnie w sposób prowokacyjny i zaczął tańczyć dalej.

Oburzony zniewagą Związku Nauczycielstwa Polskiego i osobistą obrazą, stanąłem w tym miejscu, gdzie miał przechodzić p. Sawicz i gdy ten zbliżył się do mnie zatrzymałem go, przedstawiłem się i ze słowami „Pan obraził Związek Nauczycielstwa Polskiego i mnie" wymierzyłem p. Sawiczowi policzek.

Przed odejściem z kasyna p. Sawicz zwrócił się do mnie ze słowami: „z panem mam sprawę honorową". Potwierdziłem.

Oskarżony Korzeniowski mówi, że „oburzony oszczerczym powiedzeniem p. Sawicza" stał w sali bufetowej kasyna, głośno mówiąc: „jak można rzucać takie oskarżenia". — Przechodzący p. Sawicz, który prawdopodobnie to słyszał, wyzywająco i silnie pchnął mnie na ladę bufetową i szybkim krokiem oddalił się do sali tanecznej. Nie chcąc robić zamieszania na sali tańców, nie reagowałem natychmiast, lecz gdy znowu zobaczył p. Sawicza w sali bufetowej, podszedł do niego i ze słowami: „za obrazę organizacji, do której należę i za obrazę mojej osoby" spoliczkowałem go.

ŚWIADKOWIE OSKARŻENIA

Przewodniczący na wniosek strony oskarżającej postanawia powołać samego spoliczkowanego dr. Sawicza jako świadka. Jako pierwszy świadek oskarżenia zeznaje wicestarosta Polkowski, który za parę godzin zasiądzie na ławie oskarżonych za zniewagę nauczyciela. Świadek stwierdza fakt spoliczkowania p. Sawicza oraz odtwarza warunki, w jakich to spoliczkowanie odbyło się.

Świadek Wiśniewski, który też za parę godzin będzie oskarżony o zniewagę mówił, że nauczyciele na p. Sawicza zrobili napad, mówi o jakimś zorganizowanym napadzie, czego nie potwierdza nawet sam p. Sawicz

Św. Adamiak, naczelnik więzienia potwierdza zeznania dwóch poprzednich świadków i twierdzi, że po spoliczkowaniu p. Sawicza, ten ostatni miał potargany krawat. Wszyscy 4 świadkowie tj. sam Sawicz (świadek we własnej sprawie), Polkowski, Wiśniewski i Adamiak w normalnych warunkach nie mogliby być brani w rachubę, gdyż w tymże samym dniu i tejże samej sprawie występowali potem jako oskarżeni, (za wyjątkiem p. Sawicza), a więc zeznawali tak, aby swoje postępowanie wybielić.

Św. Brzozowski ze strony oskarżenia stwierdził to, co widział: przytoczył rozmowę p. Wójcika z p. Sawiczem, w której p. Sawicz użył słów pod adresem ZPN, że kwitnie w nim hazard karciany i pijaństwo, że ZNP sieje demoralizację i prowadzi działalność antypaństwową.

ŚWIADKOWIE OBRONY

Jako pierwszy świadek obrony zeznaje p. Niciński, który stwierdza, że pod adresem nauczycielstwa padły słowa „komuniści", dalej świadek stwierdza, że na sali p. Sawicz prowokacyjnie szturchnął oskarżonego Owczynnika, że nie przeprosił go i zaczął tańczyć dalej. Świadek Wójciak charakteryzuje swoją rozmowę z p. Sawiczem, tak jak to podał oskarżony Owczynnik, mówi, że Sawicz obraził ZNP i, że zato powiedział do Sawicza: „policzkuję pana moralnie".

Tak świadkowie oskarżenia, jak i obrony stwierdzają solidarnie, że osk. Owczynnik był w tym dniu zupełnie trzeźwy i, że osk. Korzeniewski był trochę „podchmielony".

Świadek Żyźniewski Ryszard, inspektor szkoły w Święcianach, podany przez obronę i obecny przez cały czas przy zajściu w dniu 3 października, ze świadka staje się oskarżycielem, chociaż sam brał czynny udział w całym zajściu, a nawet sam, jak wynikało z przewodu sądowego, sugerował nauczycielstwu, aby reagowało na prowokację.

Dalsi świadkowie co do p. Żyźniewskiego stwierdzają, że on jadąc w autobusie w towarzystwie nauczycieli wyjął rewolwer, rewolwer ten przystawił do pleców szofera i wołał: — „jedź"!, oraz, że w Nowo - Święcianach na peronie ciągnął jakąś dziewczynkę za nos.

Po zeznaniach pana Żyźniewskiego obrona złożyła wniosek, aby do akt sprawy dołączyć to sprawozdanie, które wysłał p. Żyźniewski do Kuratorium zaraz po zajściu, w którym w sposób zupełnie objektywny, przedstawił to zajście jako wysoce prowokujące nauczycieli. Przed sądem p. Żyźniewski zaparł się ze strachu sam siebie.

Świadek Romanowski Walerian słyszał, jak Sawicz wymawiał pod adresem nauczycielstwa słowa „komuniści", oraz widział, jak p. Sawicz popchnął oskarżonego Korzeniewskiego na ladę bufetową. Świadek ten stwierdza najwyraźniej, że ze strony Sawicza i innych była prowokacja. (c. d. n.)

TRYBUNA SPORTOWA

Sejm rozpatrzy projekt o instruktorach W. F. i sportu

Państwowy Urząd W. F. i P. W. przystąpił do ostatecznego uregulowania zagadnienia instruktorów wychowania fizycznego i sportu. Mając na względzie uchronienie społeczeństwa przed niebezpieczeństwami, jakie pociąga za sobą korzystanie ze wskazówek osób niefachowych, oraz uwolnienie instruktorów, mających za sobą studia i posiadających odpowiednie kwalifikacje — od nieuczciwej konkurencji instruktorów samozwańczych POWF po zasiągnięciu opinii Rady Naukowej WF. zamierza przedstawić Sejmowi projekt ustawy o instruktorachWF, której ważniejsze postanowienia byłyby następujące:

Instruktorami wychowania fizycznego, posiadającymi prawo samodzielnego nauczania i kierowania nauką, mogą być tylko absolwenci CI. WF., studiów uniwersyteckich WF. oraz dawnego PIWF i uczelni równorzędnych.

Przodownikami WF — absolwenci krótszych kursów CIWF, kursów ośrodków WF itp. uprawnieni do prowadzenia ćwiczeń jedynie pod kierunkiem i kontrolą instruktora Dyplom instruktora sportowego, wzgl. przodownika uzyskują kandydaci po odbyciu kursu, praktyki i złożeniu przed komisją związkową egzaminu, który uprawnia ich do samodzielnego prowadzenia ćwiczeń w swoim dziale.

W obrębie zasadniczych dwu grup: instruktorów i przodowników, dopuszczalne jest dalsze zróżnicowanie: na instruktorów, uprawnionych do prowadzenia kursów instruktorskich, oraz takich, którzy mogą prowadzić tylko kursy podstawowe, na instruktorów związkowych okręgowych, klubowych i t. p. Związki sportowe mogą zachować istniejącą już tradycyjną nomenklaturę (trener, fechmistrz i t. p.)

Dyplomy instruktorskie wydaje w zasadzie PUWF, może jednak upoważnić do ich nadawania uczelnie i związki sportowe. Upoważnienie takie może być cofnięte.

Wymagania, stawiane przez uczelnie i związki sportowe, mają być ujednostajnione, tak aby absolwenci CIWF i studiów mogli uzyskać w uczelni stopień instruktora sportowego. Wymagania stawiane przez różne związki, muszą być na tym samym poziomie.

Francuski związek piłkarski zarządził śledztwo w sprawie afery paryskiej

W związku z zarzutami w prasie francuskiej i zagranicznej pod adresem Rancing Clubu o kaperowanie graczy polskich w sposób niewłaściwy, klub paryski zwrócił się do francuskiego związku piłki nożnej z prośbą o zbadanie całej tej sprawy.

Francuski związek piłkarski postanowił utworzyć specjalną komisję, która zajmie się zbadaniem całej tej sprawy. Komisja rozpoczęła już śledztwo.

WILLS MOODY JEDNAK ZAPRZECZA

W prasie angielskiej i amerykańskiej pojawiły się ostatnio sensacyjne oświadczenia słynnej tenisistki Wills - Moody, która w kategorycznej formie prostuje wiadomości, jakoby przeszła na profesjonalizm.

Wills - Moody jednocześnie zaznacza, że pragnie grać w przyszłym roku w turnieju wimbledońskim.

Kto będzie Bonapartym Chin?

Na kilka lat przed wojną zjawił się przejazdem w Paryżu Chińczyk, drobny wzrostem, o ruchach zdecydowanych, stanowczych, łagodnej twarzy i dziwnie przenikliwych oczach, znamionujących niepospolitą energię.

Nikt z tych, którzy w tym czasie zetknęli się z Sun Yatsenem, nie domyślił się, że ma przed sobą przyszłego twórcę nowych Chin.

Sun - Yat - Sen, którego rodacy przezwali Sun - Czong - Chan, urodził się w południowej części Kantonu w roku 1868 u rodziców, którzy na długo przed narodzeniem syna przeszli na protestantyzm.

Inteligentnym chłopem, odznaczającym się niezwykłą żywością umysłu, zajęli się ci misjonarze ewangeliccy, którzy też umożliwili mu wyjazd do szkół w Honolulu. Ożeniwszy się młodo, Sun już w Kantonie zdał doktorat medycyny. Kariera lekarza nie była mu jednak pisana. Już w młodzieńczym wieku Sun czuł w sobie wyższe powołanie.

Od końca 17 wieku wChinach panowała obca dynastia mandżurska. Olbrzymi kraj, posiadający najgęstsze zaludnienie, popadł w stan wiekowej strategii. Sun dostrzegł źródło słabości wielkiego narodu i postanowił wyzwolić go, przywrócić mu dawną świetność.

Przyszły wódz narodowej rewolucji rzucił się w wir konspiracji. Znały go prawie wszystkie tajne stowarzyszenia, tak liczne na schyłku 19 wieku w Azji. Wielkie idee demokratyczne ożywiały ich członków. Chiny w ich wyobraźni stać się miały potęgą gospodarczą, nie naruszając wytworzonych tysiącletnią historią podstaw kultury narodowej. Działalność młodego, zapalonego rewolucjonisty przeraziła koła dworskie. Sun - Yat-Sen był duszą spisku przeciwko obcej dynastii, której rządy wtrąciły kraj w odmęt marazmu. Trzeba było go unieszkodliwić. Inspirowany przez koła dworskie zamach na Sun - Yat-Sena nie udał się.

Przyszły wódz rewolucji chińskiej musiał jednak emigrować z kraju W czasie swej kilkuletniej tułaczki na obczyźnie Sun - Yat - Sen poznał doskonale Europę, Amerykę i Japonię. Z uporem przewyższającym niedostateczność środków i sił, Sun-Yat-Sen podejmuje walkę z wrogą dynastią. Dziesięć razy bliski klęski, zwycięża za 11 razem w roku 1911. Kolos chiński wyrwany z wiekowego letargu, przebudził się. Chiny weszły w nowy okres swej historii.

W r. 1925 Sun - Yat - Sen umiera. Dzieło jego przejmuje szwagier reformatora Chin, młody generał Tsiang - Tsie - Che, którego Europa i świat zna głównie jako Czang-Kai Czeka. W roku 1914 Sun - Yat - Sen ożenił się z córką bogatego Chińczyka, osiadłego w Tokio, który studia swe odbył na uniwersytetach amerykańskich i przejął się tak dalece kulturą amerykańską, że rodowe swe nazwisko Song-Sive-Siu zamienił na Charles Soong. Trzecia siostra żony Sun-Yat-Sena wyszła właśnie za marszałka Czang-Kai-Czeka, który po śmierci odnowiciela Chin przejąć miał jego zadania i stać się kontynuatorem dzieła wyzwoleńczego podjętego przed 27 laty.

Czang-Kai-Czek jest wychowankiem jednej z licznych przez Sun-Yat-Sena założonych szkół wojskowych, których zadaniem było przygotować kadry oficerów przepojonych nowym, narodowym duchem.

W szkole w Wiampoa młody oficer, który mimo swego młodzieńczego wieku, zdołał już zwiedzić Europę, zwłaszcza Niemcy, których system wojskowy zdołał poznać do głębi, zwrócił na siebie powszechną uwagę swą inteligentnością i śmiałością swych decyzyj. Wróżono mu świetną przyszłość.

Jesienią 1924 r. oficer ten odnosi szereg świetnych zwycięstw nad zrewoltowanymi bandami, dowodzonymi przez szefów poszczególnych prowincyj, których zaciekły separatyzm pogrążył kraj w bezwładzie anarchii. Kolejno Czang - Kai Czek pokonał w Chinach południowych poszczególnych dowódców separatystycznych armii prowincjonalnych.

Wziąwszy władzę w swoje ręce, młody marszałek przenosi stolicę z Pekinu do Nankinu, który przekształca na nowoczesne miasto z szerokimi bulwarami i rozległymi placami.

Już przed wiekami pewien mędrzec chiński powiedział: „Zdawałoby się, że kwestia ulic powinna być dla rządu rzeczą obojętną. Kto tak mniema, ten błądzi. W ciasnocie myśl pracuje leniwie. Mędrcowi potrzeba dalekiej perspektywy, któraby napełniła go światłością, ciszą i spokojem. W takiej atmosferze rozwija się rozum i dojrzewają wielkie czyny“.

Słowa te przypomniał sobie najwidoczniej marszałek Czang-KaiCzek, tworząc nową siedzibę rządową w Nankinie, otaczając każdy gmach ministerialny ogrodem i placami, łącząc styl zachodnio - nowoczesnych gmachów z tradycyjnymi liniami budowli chińskich.

Najważniejszą troską otoczył gen. Czang - Kai Czek armię. Z luźnych w wieloletnie wojnie domowej zdemoralizowanych szeregów stworzył nowoczesną siłę obronną kraju, skutecznie stawiającą czoło najazdowi japońskiemu.

Czang - Kai Czek umie łączyć cierpliwość i rozwagę z szybkością i stanowczością działania.

Chiny walczące o zachowanie swej suwerenności, znalazły w nim wodza godnego następcę Sun-Yat-Sena

Z mody



WIADOMOSCI Z KRAJU

Napad bandycki w jasielskim

(Gr). Prawdopodobnie ta sama szajka bandycka dokonała w ostatnim czasie na terenie powiatów jasielskiego i krośnieńskiego szeregu groźnych napadów bandyckich. Były to następujące napady: napad w Grabiu, na drodze Krosno — Turaszówka i onegdajszy napad we Węglówce, nie licząc szeregu pomniejszych napadów. W dniu 6 bm. o godzinie 20 wieczorem, napadli zamaskowani i uzbrojeni w broń palną bandyci na dom gospodarza Andrzeja Wroniaka we Węglówce pow. Krosno. Steroryzowawszy domowników użyciem broni zrabowali bandyci gotówkę i biżuterię. Szkoda jest bardzo znaczna. Policja wszczęła pościg za bandytami.

Jedna cyganka i dwóch cyganów...

Cygan Marian Pawłowski zameldował policji jasielskiej, że kochanka jego, cyganka Anna Pawłowska zbiegła z drugim kochankiem Markiem Bałaszem. Przed ucieczką nie omieszkała skraść Pawłowskiemu kwoty 1000 złotych. Zaznaczyć należy, że wszystkie osoby powyższego dramatu cygańskiego koczowały dotąd w najlepszej zgodzie, a cyganka Pawłowska jest znana w świecie cygańskim z niezwykłej urody.

Virtuti Militari... po 17 latach

Przed kilkoma dniami został udekorowany orderem Virtuti Militari mieszkaniec Brzostku koło Jasła Jan Szybowicz. W fakcie tym nie byłoby nic dziwnego, gdyby nie to, że bezręki inwalida żył dotąd ze skromnej pensyjki inwalidzkiej, mając na utrzymaniu żonę i 6 dzieci, order zaś został mu przyznany jeszcze w 1920 r. Przed kilkoma dniami dopiero jeden z generałów przypomniał sobie walecznego Szybowicza z Reduty Piłsudskiego i stwierdził w Kapitule tego orderu, że Szybowicz otrzymał go jeszcze w 1920 r. i nie wręczono mu go z powodu nieznajomości miejsca zamieszkania. Obecnie otrzymał on wraz z orderem pensję za 17 lat.

WARSZAWSKI TEATR LUDOWY POD KIER. S. NATANA W TEATRZE ŻYDOWSKIM, BOCHEŃSKA 7.

Wielki sukces odniosła sztuka ES-Ema pt. „Złoty Sen“ wystawiona przez zespół Warszawski. Głównych wykonawców publiczność darzy oklaskami przy otwartej kurtynie. Publiczność śmieje się do łez i bawi doskonale. Dziś w niedzielę dwa przedstawienia o g. 4.15 po cenach od 50 gr. i o g., 8.30 wiecz. od 60 gr. Przedsprzedaż biletów przez cały dzień przy kasie teatru.

CHOROBY ZAKAZNE W KRAKOWIE

W Wydz. Zdrowia Publ. Zarz. Miejsk. w stoł. król. m. Krakowie zgłoszono od dnia 7. 11. 1937 do dn. 13. 11. 1937 następujące choroby zakaźne: błonica 5 płonica 21 dur brzuszny 1 krztusiec 2 róża 4 nagminne zapalenie przyusznicy 11 odra 14.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. **Ceny ogłoszeń w złotych:** I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku 2